

Rozważania: niedziela 10 tygodnia okresu zwykłego (rok B)

Rozważanie na niedzielę dziesiątego tygodnia okresu zwykłego (rok B). Poruszane tematy to: grzech oddala nas od Boga i od innych ludzi; tanie oferty szczęścia; grzech niewybaczalny.

- Grzech oddala nas od Boga i od innych ludzi;
- Tanie oferty szczęścia;
- Grzech niewybaczalny.

ZWIEDZENI przez węża, Adam i Ewa zdali sobie sprawę, że są nadszy. Gdy tylko dowiedzieli się, że Bóg się zbliża, ukryli się przed Jego wzrokiem. Wtedy Bóg „zawołał na mężczyznę i zapytał go: «Gdzie jesteś?» On odpowiedział: «Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się». Rzekł Bóg: «Któż ci powiedział, że jesteś nagi? Czy może zjadłeś z drzewa, z którego ci zakazałem jeść?» Mężczyzna odpowiedział: «Niewiasta, którą postawiłeś przy mnie, dała mi owoc z tego drzewa i zjadłem»” (Rdz 3,9-12). Zmiana w postawie Adama jest uderzająca. Niedługo wcześniej, widząc Ewę po raz pierwszy, wykrzyknął: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!” (Rdz 2,23). Teraz jednak daje do zrozumienia, że nie ma z nią nic wspólnego. Nie jest ona już „ciałem z mego ciała”, ale wydaje się być *narzucona* przez Boga: „Niewiasta,

którą postawiłeś przy mnie”.
Jednocześnie nie bierze
odpowiedzialności za swoje
nieposłuszeństwo, ale winę za swój
błąd zrzuca na Ewę: „Dała mi owoc z
tego drzewa i zjadłem”.

Pierwszym skutkiem grzechu jest
zniewolenie: ten, kto grzeszy, „stał się
niewolnikiem swojej decyzji, a
zdecydował się na rzecz najgorszą,
na oddalenie się od Boga, a tam nie
ma wolności”^[1]. Dlatego grzech
pociąga za sobą odcięcie się od Boga i
ludzi wokół nas. Tak właśnie stało się
z Adamem. Grzech oddalił go od
tych, których kochał najbardziej. Boi
się Boga, więc ukrywa się przed Nim;
patrzy podejrzliwie na Ewę, więc
obwinia ją i odsuwa się od niej.
Grzesząc, każdy z nas oddala się od
szczęścia, dla którego zostaliśmy
stworzeni, a nasza harmonia z
Bogiem, z samym sobą i z ludźmi,
którzy są dla nas najważniejsi,
zostaje zniszczona.

Św. Josemaría uważał grzech za najgorsze zło, którego należy się „lękać” i „z pomocą łaski Bożej unikać”^[2], ponieważ odcina nas od szczęścia płynącego z relacji z Bogiem i innymi ludźmi. „Musimy uparcie, szczerze, odczuwać w sercu i umyśle wstręt do grzechu ciężkiego. A również naszą głęboko zakorzenioną postawą winna być odraza wobec dobrowolnego grzechu powszedniego, do owych porażek, które nie pozbawiają nas łaski Bożej, lecz utrudniają jej dostęp”^[3].

INNĄ konsekwencją niewoli grzechu jest to, że prowadzi nas ona do pokładania wszystkich naszych oczekiwań w ziemskich realiach. W ten sposób możemy uwierzyć, że szczęście polega wyłącznie na posiadaniu bogactw, gromadzeniu przyjemności i przeżywaniu

intensywnych doświadczeń. I choć prawdą jest, że wszystko to może przynieść względny dobrostan, nasze serce nie jest zaspokojone. „Jeśli naprawdę pozwolicie, by ujawniły się najgłębsze oczekiwania waszego serca, to zdacie sobie sprawę, że jest w was niegasnące pragnienie szczęścia, a to pozwoli wam zdemaskować i odrzucić wiele «tanich» ofert, jakie znajdujecie wokół siebie. Kiedy poszukujemy sukcesu, przyjemności, egoistycznego posiadania i czynimy z tego bożki, możemy nawet doznawać chwilowego upojenia, fałszywego poczucia zaspokojenia, ale w końcu stajemy się niewolnikami, nigdy nie jesteśmy zadowoleni, jesteśmy pobudzani, by szukać coraz więcej”^[4].

Wszystko, co pochodzi od Boga, jest dobre. Dlatego życie chrześcijańskie nie polega na odrzucaniu tych rzeczywistości. Jezus cieszył się

dobrymi chwilami ze swoimi uczniami podczas posiłków (por. Łk 10, 38-41) i wiedział, że wino jest niezbędne do ożywienia niektórych spotkań towarzyskich (por. J 2, 1-12). Zło nie tkwi w pokarmie ani w samej przyjemności, ale w naszej relacji z nim. To znaczy, kiedy wywyższamy te dobra i przeżywamy je z wyłączeniem ważniejszych wymiarów naszego życia: naszej relacji z Bogiem, naszej miłości do współmałżonka, naszych przyjaźni, naszej pracy, itd. Wtedy być może wydaje nam się, że bogactwo lub przyjemność mogą zrekompensować szczęście, którego nie znajdujemy w tych najistotniejszych aspektach naszego życia.

„Bóg chce, abyśmy byli szczęśliwi. On nas zna i kocha. Jeśli pozwolimy, by miłość Chrystusa przemieniła nasze serca, będziemy mogli zmieniać świat. To jest tajemnica prawdziwego szczęścia”^[5]. Pan chce, abyśmy

skierowali nasze spojrzenie nie na to, co doraźne i jednocześnie zbyteczne, ale na to, co przynosi głębokie poczucie szczęścia: pewność, którą daje nam świadomość, że jesteśmy przez Niego bezwarunkowo kochani. „Wpatrujemy się nie w to, co widzialne - pisze św. Paweł w drugim czytaniu - lecz w to, co niewidzialne. To bowiem, co widzialne, przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie” (2 Kor 4, 18). Chrystus pokazuje nam, że można nie dać się opętać tym *widzialnym rzeczom*. On może pomóc nam dostrzec to, co *niewidzialne*, co z kolei może stać się okazją do myślenia o innych i oddawania chwały Bogu.

PODCZAS swojego pobytu na ziemi Jezus okazywał miłosierdzie wszystkim ludziom. Nie wahał się przebaczać grzechów wszystkim,

którzy przychodzili do Niego
świadomi swojej słabości. Nawet jeśli
nie prosili wyraźnie o przebaczenie,
Chrystus potrafił odczytać w ich
sercach żal za grzechy i pragnienie
przemiany. W ten sposób Bóg
pokazał, że nasze osobiste błędy nie
są już przeszkodą w spotkaniu z Nim:
mogą stać się okazją do ożywienia
wiary, jeśli tylko pokornie je uznamy
i zaufamy Bożemu miłosierdziu.
Dziś, za każdym razem, gdy
przystępujemy do sakramentu
spowiedzi, Jezus oczyszcza nasze
dusze i daje nam łaskę, by zacząć od
nowa.

Jest jednak jeden grzech, o którym
Jezus powiedział, że nie może być
odpuszczony: „Zaprawdę, powiadam
wam: wszystkie grzechy i
błędniactwa, których by się ludzie
dopuścili, będą im odpuszczone. Kto
by jednak zbluźnił przeciw Duchowi
Świętemu, nigdy nie otrzyma
odpuszczenia, lecz winien jest

grzechu wiecznego” (Mk 3,28-29). Jest to postawa, w którą popadli niektórzy uczeni w Piśmie. Ponieważ przypisywali dobre uczynki Jezusa szatanowi, otwarcie odrzucali oferowane przez Niego zbawienie. Dlatego ten grzech nie zostanie odpuszczony: nie dlatego, że Bóg nie może przebaczyć wszystkich grzechów, ale dlatego, że ci ludzie w swoim uporze odrzucili i wzgardzili łaskami Ducha Świętego. W pewnym sensie odmówili przyjęcia Bożego miłosierdzia i bronili „prawa do wytrwania w złu”^[6].

Taka postawa może czasem pojawić się, gdy rozważymy nasze grzechy. Po wielu latach dążenia do świętości możemy czuć, że raczej się cofamy niż idziemy naprzód. Pomimo naszych dobrych intencji, czujemy, że nasze siły słabną i wierzymy, że nadejdzie czas, gdy Bóg zmęczy się udzielaniem nam przebaczenia. Na tym właśnie polega zwątpienie:

poddajemy się, ponieważ uważamy,
że wyczerpaliśmy Boże miłosierdzie.
Ale miłość Pana nie zależy od tego,
czy na nią zasłużyliśmy, czy nie: Jego
pragnienie przyciągnięcia nas do
siebie nie maleje; Jego
bezinteresowna miłość nie zna
granic. „To jest niezniszczalne
centrum naszej nadziei, gorejący
rdzeń, który podtrzymuje istnienie: u
podstaw naszych zalet i wad,
silniejsze niż rany i niepowodzenia
przeszłości, lęki i obawy o przyszłość,
tkwi następująca prawda: jesteśmy
umiłowanymi dziećmi”^[7].

Najświętsza Maryja Panna, nasza
nadzieja, każdemu z nas niesie
bezwarunkową miłość, jaką darzy
nas Jej Syn Jezus.

.....

^[1] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, 37.

^[2] Św. Josemaría, *Droga*, 386.

[3] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, 243.

[4] Franciszek, *Orędzie*, 21-I-2014.

[5] Benedykt XVI, *Przemówienie*, 24-III-2012.

[6] Św. Jan Paweł II, *Dominum et Vivificantem*, 46.

[7] Franciszek, *Homilia*, 24-XII-2020.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/meditation/rozwazania-niedziela-10-tygodnia-okresu-zwyklego-rok-b/>
(16-02-2026)